



GRANDI,
ambasador włoski w Londynie, ma objąć ponownie stanowisko ministra spraw zagranicznych.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



DALADIER,
premier francuski, ma w najbliższym czasie spotkać się z Mussolinim.

ROK XL

WTOREK, 1 SIERPNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 211

Akcja Hitlera przeciw komunistom

Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się masowe aresztowania działaczy komunistycznych, — Amnestja dla przestępstw niepolitycznych.

Watykan nie uznał hitlerowców.

Berlin, 30 lipca.

(PAT). Akcja policyjna przeciw elementom marksistowskim osiągnęła swój punkt kulminacyjny.

W Hamburgu aresztowano około 100 osób, we Wrocławiu kilkadziesiąt osób, w Stadthagen aresztowano 23 osoby, w Lipsku policja wpadła na trop zreformowanej organizacji komunistycznej w południe na ulicach Berlina.

NIEZNANI SPRAWCY OSTRZELIWALI POLICJĘ.

W różnych miejscowościach aresztowano wiele osób, należących do zorganizowanych grup komunistycznych, przywódców komunistycznych i łączników partyjnych, utrzymujących stały kontakt między większymi grupami miejskimi i prowincją.

Berlin, 30 lipca.

(PAT). Premier pruski Goering, wystosował do ministra sprawiedliwości pismo, w którym przekazuje mu pełnomocnictwa odnośnie stosowania prawa łaski w przestępstwach, z dziedziny fiskalno-gospodarczej jak również w przestępstwach, popełnionych na tle ciężkiej sytuacji gospodarczej lub niedzi, popełnione przed dniem 1 maja r. b. Wszystkie takie przestępstwa będą umorzone.

Jest to realizacja zapowiadanej w d. 22 lipca amnestji.

Berlin, 30 lipca.

(PAT). Biuro Wolffa ogłasza replikę na interpretację konkordatu, zawartego między Watykanem a Rzeszą niemiecką, zamieszczoną w numerach „Osservatore Romano” z 26 i 27 b. m.

Miedzy interpretacją niemiecką a rzymską istnieje wyraźna rozbieżność i sprzeczność.

Chodzi głównie o punkty, dotyczące traktowania kleru przez narodowych socjalistów, jak również o kwestię zna-

czenia konkordatu w odniesieniu do partii narodowo-socjalistycznej.

Biuro Wolffa w swej replice konkluduje, iż Watykan zawarł konkordat z

prezydentem Hindenburgiem, który jest całkowicie pod wpływami narodowych socjalistów, a więc jest wyrazicielem ich opinii w polityce zewnętrznej.

Zawarcie konkordatu, według brzmienia repliki biura Wolffa, jest bezsprzecznie uznaniem narodowych socjalistów przez Watykan.

Berlin, 30 lipca.

(PAT). W procesie o zabójstwo „stahlhelmowca” w Harburgu — jednego z oskarżonych skazano na karę śmierci, drugiego na 9 lat więzienia.

Berlin, 30 lipca.

(PAT) W czasie manifestacji, odbywającego się w Stutgarcie niemieckiego zlotu gimnastycznego przywódcą związku Niemców zagranicznych dr. Steinacher wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.: „Miedzy 18-cie państw europejskich podzielono Niemców. Nie uznajemy tych granic państwowych, jako granic pokojowych. Dla nas istnieje tylko niemieckie państwo narodowe. — Protestujemy przeciwko fałszywej formie państwa narodowego, jaka narzucona nam została w traktatach paryskich. Dążymy do Europy, opartej na honorze i suwerenności narodów. Międzynarodowość dla nas w tej sprawie są idee, jakim wódz nasz i kanclerz dał wyraz w swojej mowie o polityce zagranicznej, wygłoszonej w Reichstagu.

Tajne organizacje hitlerowskie w Czechach wykryte przez policję.

Morawska Ostrawa, 30 lipca.

(PAT) W Mikułowie na południowych Morawach wykryte zostały tajne organizacje hackenkreuzlerowskie „Gothia” i „Cimbria” których członkowie, przeważnie studenci, obywatele czeskosłowaccy i austriaccy, rozwijali ożywiając działalność wywrotową, zarówno na Morawach, jak w sąsiedniej Austrii.

Władze czeskosłowackie aresztowały kilkadziesiąt osób i przeprowadziły

szereg rewizyj, które dały wiele materiału obciążającego.

Znaleziono wielkie ilości antypaństwowych druków, rozległą korespondencję oraz spis członków. Stwierdzono, iż wstępujący do wymienionych organizacji składali uroczyste ślubowanie na skrzyżowane szable, osłonięte barwami wielkoniemieckimi. Prasa czeska zapowiada dalsze aresztowania.

Niemieckie samoloty nad Austrią znowu rozrzucają ulotki hitlerowskie.

Wiedeń, 30 lipca.

(PAT). Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych nad Salzburgiem ukazały się cztery samoloty niemieckie, a następ-

nie jeszcze trzy samoloty, z których zrzucono odezwy, nawołujące do strajku podatkowego.

Radek posłem sowieckim w Polsce?

Sensacyjna wiadomość pisma szwajcarskiego.

BERN, 30 lipca.

„Neue Züricher Zeitung” omawia przejawy polsko-sowieckiego zbliżenia, a specjalnie zajmuje się sprawą pobytu w Polsce redaktora „Izwestij”, Konrada Radka. Omawiając tę sprawę, „Neue Züricher Zeitung” pisze:

„Radka przyjęto w Polsce nie jak dziennikarza, ale jakby jakiegoś wybitnego polityka zagranicznego.

Dało to asumpt warszawskim sferom politycznym do przypuszczeń, że Radek będzie następcą posła Antonowa Owsijenki.”

Porozumienie Polski z Sowiecami nie jest bowiem zasługą Owsijenki, ale Patka w Moskwie. Polska jest jeszcze przed wojennym, bliskim przyjacielem obecnych sowieckich dostojników. Radek

znał się blisko z polskimi rewolucjonistami, którzy, jak wiadomo, żyli przed wojną w Krakowie.

Ojciec obecnego min. Becka żył z Radkiem bardzo serdecznie. Wskazuje to wszystko, że mianowanie Radka posłem w Warszawie nie jest wykluczone.”

Wiadomość powyższą podajemy z obowiązku dziennikarskiego.

Skład broni wykryto w Warszawie w mieszkaniu inżyniera belgijskiego.

Warszawa, 30 lipca.

Warszawskie władze bezpieczeństwa wykryły olbrzymią aferę przemytu broni i nielegalnego składu amunicji, który mieścił się w śródmieściu w Al. Jerozolimskich Nr. 26 w mieszkaniu inż. Pawła de Maena obywatela belgijskiego.

W piwnicy mieszkania znaleziono kilkanaście skrzyń z karabinami, pistoletami, olbrzymie ilości prochu i naboików.

Wszystkie znalezione materiały przywieziono do instytutu pirotechnicznego. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu dała w wyniku bardzo wiele materiału obciążającego w postaci notatek korespondencji i rachunków. Z polecenia sądziego śledczego inżynier został osadzony w więzieniu.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż inż. de Maen zabronił katego-

rycznie dozorcę domu pokazywanie piwnicy swego mieszkania. Dozorca miał polecone mówić, że piwnica ta jest nieużywana, zamknięta i że klucze od niej zginiły.

Inż. de Maen urządził niejednokrotnie w swoim mieszkaniu wielkie przyjęcia, w których brało udział wiele osób znanych w sferach towarzyskich Warszawy. Inżynier wyjeżdżał często zagranicę, rzekomo w celach handlowych.

Jak ustaliło wstępne śledztwo, inż. de Maen sprowadzał nielegalnie broń z zagranicy i sprzedawał ją w Polsce. Władze poszukują obecnie nabywców tej broni. Inż. de Maen będzie pociągnięty do odpowiedzialności za przemyt i nielegalny handel bronią. Afera zatacza bardzo szerokie kręgi, gdyż przemytnik posiadał wielu wspólników i agentów we wszystkich większych miastach Polski.

Śledztwo przekazane będzie jednemu z sędziów do spraw wyjątkowego znaczenia.

Lotnicy polscy jadą do Ameryki na zawody balonów.

Warszawa, 30 lipca.

Udział polskich lotników w tegorocznych międzynarodowych zawodach o puchar im. Gordon Bennetta, jest już zdecydowany.

Aeroklub Polski zgłosił udział balonu „Kościszko”, którego załogę stanowić będą kpt. Hynek i por. Burzyński. Obaj ci oficerowie brali już udział w zeszłorocznych zawodach zajmując na małym balonie „Gdynia” szóste miejsce, a w zimie b. r. dokonali śmiałego wylotu do granic stratosfery, osiągając 10 tysięcy metrów wysokości.

Jako zapasowy balon wysłana została nie do Ameryki „Polonia”. Balon ten w zawodach zeszłorocznych, pilotowany przez poruczników Pomaskiego i Janusza zajął czwarte miejsce, na szesnastu startujących współzawodników.

Gwałtowna burza nad Pragę. Kobieta zabita na ulicy.

Praga, 30 lipca.

(PAT) Dzisiaj wieczór przeszła nad Pragę gwałtowna burza, połączona z wichrem o niezwyklej sile.

Pod naporem wichury kopuła wieży św. Tomasza w dzielnicy starej Pragi zachwiała się tak poważnie, iż straż o-

gniowa musiała przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności, aby uratować kopułę przed powaleniem się na ulicę.

Wywrócone przez wicher drzewo tak ciężko poraniło przechodzącą przez ulicę kobietę, iż ta w godzinę po odwiezieniu do szpitala zmarła.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem. — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Nieudane włamanie do firmy Goldfus i Szenker Złoczyńcy postrzelili strażnika podczas ucieczki

Kraków, 30 lipca.
Lokatorzy domu przy ul. św. Gertrudy 8, w Krakowie, zostali wczoraj po północy zaalarmowani hukiem wystrzałów rewolwerowych. W chwilę potem ujrano jakichś osobników, którzy przeskoczyli płot dzielący podwórze domu od ogrodu klasztoru SS. Urszulanek. — Jak się okazało, miał tu miejsce nieudany napad rabunkowy.

W domu tym na parterze, mieszczą się biura firmy ekspedycyjnej Goldfus i Szenker, do której usiłowali się włamać jacyś czterej osobnicy.
Dostali się oni na podwórze, poczem usiłowali dokonać włamania, zostali jednak spłoszeni przez 20-letniego szofera, Edwarda Kamrata, który za ojca swego, strażnika bezpieczeństwa z firmy Wawel, pełnił dyżur na podwórku.

Kamratowi towarzyszył duży pies, który rzucił się na złodziei. Ci oddali w kierunku Kamrata cztery strzały.
Jedna z kul ugodziła go w lewe udo. Bandyci tą samą drogą zbiegli. Policja w wyniku obławy, aresztowała kilku osobników, których nazwiska ze względu na dobro śledztwa, trzymane są w tajemnicy. Rannego Kamrata odwieziono do szpitala.

W barakach dla bezdomnych Wizyta naszego współpracownika wśród najniezwyklejszych

Dużo jeszcze osób w Krakowie nie wie o tem, że w naszym mieście znajduje się osiedle dla najniezwyklejszych ludzi, mianowicie dla bezdomnych. Osiedle to znajduje się na Dąbiu przy ulicy Barakowej, która otrzymała swą nazwę od tego osiedla, złożonego z czterech jednopiętrowych baraków. W barakach tych mieszkają najwięksi biedacy naszego miasta, którym brak funduszy na punktualne opłacanie komornego, brak wyrozumienia właścicieli domów. Eksmisja sądowa wyrzuciła ich na bruk, a Magistrat ulokował w swych barakach.

Domy są murowane; każdy jest podzielony na kilkadziesiąt pokoi większych lub mniejszych rozmiarów, z małymi oknami, naogół jednak nie są one ciemne. Komfort jest połowiczny.

W każdym pokoju — klatce, (szczególnie na piętrze, robią pokój wrażenie klatek) mieszka jedna, wzgl. dwie rodziny. Głównym elementem, z którego składają się lokatorowie baraków, są bezrobotni wzgl. tylko dorywczo zarabiający. Tacy mieszkają przeważnie wspólnie t. zn. po dwie rodziny w jednym pokoju. Komorne od pokoju osobnego wynosi 24 zł., od wspólnego zaś 18.60 zł. miesięcznie. Rozmowa z mieszkańcami tych baraków jest pełna skarg. Jest im tam ciasno i niewygodnie, a nade wszystko stale czują, że nie mają stałego dachu nad głową, że to tylko chwilowo tak jest, a każdy pragnie mieć własne mieszkanie, t. zn. wynajęte w jakimś domu czynnym.

Jest jednak i dobra strona mieszkania w tych barakach, pomijając już sam fakt że bezdomni mają się gdzie ulokować. Plusem tym jest możliwość płacenia komornego w dowolnych ratach, wzgl. w razie braku pracy, możliwość mieszkania bez płacenia, aż do czasu uzyskania pracy. Magistrat ściągając sobie wówczas swą należność w bardzo drobnych ratach, jak np. 2—3 zł. miesięcznie.

To jest właściwie najważniejsza rzecz, gdyż brak dachu nad głową jest ogromnym nieszczęściem, które doprawdy trudno wyobrazić sobie temu, kto nie znalazł się jeszcze nigdy w życiu w takiej sytuacji.

Ale i w tych samych barakach dzieją się czasem takie rzeczy, w które uwierzyć trudno.

WTOREK, DNIA 1 SIERPNIA ZOSTAJE
OTWARTY DANCING-BAR
„ALHAMBRA”

KRAKÓW, ŚLAWKOWSKA 30
pod fachowym kierownictwem b. kierownika
Baru „Esplanady” M. Friedlana.
Pierwszorzędna orkiestra
THE BLUE JAZZ
Codziennie od godz. 10-tej wieczór.
Ceny nader niskie.

Do naszej Redakcji zgłosił się niedawno pewien młody człowiek i ze łzami w oczach błagał o pomoc. Oto rodzinę jego, złożoną z siedmiu osób, eksmitowano z mieszkania przy ul. Lwowskiej 58 i przeniesiono do baraków, gdzie dano jej pokój wspólny z rodziną 5-osobową, składającą się z matki, trzech dorosłych córek i syna. Na widok dodanej do tego pokoju rodziny, złożonej z ojca, matki, trzech dorosłych synów i dwójki dzieci, jedna z zamieszkających w tym pokoju dziewcząt zemdlła.

Pokój jest mały, do okna trzeba do-

stawnie dojść po meblach, trzy lub cztery łóżka stoją tuż jedno przy drugim, dalej szafa, stół, 2 krzesła i komódka. Pokój jest tak pełny, że obrócić się trudno. I tam mają mężczyźni spać z kobietami! To jest z pewnością nieporozumienie, które trzeba corychlej naprawić i raczej dwie mniej liczne rodziny umieścić w jednym większym pokoju. A uczynić to trzeba, — jeśli nie dla tych biedaków, którzy chcą z tego powodu popełnić samobójstwo, to w imię moralności publicznej, której tak gwałcić nie wolno!

Groźny opryszek zastrzelony Dwaj jego spółnicy zdołali zbiec

Rymanów, 30 lipca.
Od kilku lat grasował w okolicy Rymanowa groźny opryszek Jurczak, pochodzący z Krościenka, koło Krosna. — Jurczak, który był postrachem całej okolicy, poszukiwany był przez policję za szereg napadów rabunkowych. Wczoraj Jurczak usiłował dokonać włamania

do sklepu Arona Weismana w Iwoniczu. Opryszek zauważył posterunkowy Ferrec, który go spłoszył.

W czasie pogoni opryszek począł się ostrzeliwać. Wobec tego posterunkowy również strzelił, kładąc go trupem na miejscu. Za dwoma spółnikami Jurczaka wszczęto poszukiwania.

Marsz na obozy drużyn strzeleckich

W niedzielę, dnia 23 b. m. wyruszyło z Oleandrów w Krakowie 16 drużyn do „Marszu na Obozy” na szlaku Kraków — Zakrzów. Zawodnicy dzielili się na 3 grupy: wojskową, starszą i młodszą Z. S. Trasa wynosi około 46 km., przyczem na 24 km. w Krzywaczce urządzono punkt wypoczynkowy z 15 minutowym postojem pod nazwą półmety. Tu udzielono pierwszej pomocy lekarskiej, oraz wydano drużynom chłodną herbatę z cytryną i suchary. Na km. 40 urządzono strzelnicę na lokalizację na 50 mtr., gdzie po oddaniu strzałów drużyny odpoczywały 30 minut bez posiłku, korzystając jedynie z punktu opatrunkowego. Na mecie 46 km. wydano herbatę, gdyż posiłek południowy przeniesiono do pobliskiego obozu Z. S. w Zakrzowie.

W ogólnej klasyfikacji wyniki przed stawiają się następująco:

Miejsce I (kat. W. P.) 16 p. p. Tarnów 4 — 51.35, (kat. B. Z. S. Sucha 5 — 21.44, (kat. C. Z. S.) Płaszów 5 — 39.50.
Miejsce II (kat. W. P.) 20 p. p. Kraków 5 — 6, (kat. B. Z. S.) Borek Fał. 5 — 22.59, (kat. C. Z. S.) Skawina 6 — 26.23
Miejsce III (kat. B. Z. S.) Państw. Mon. Spir. 5 — 47.44, (kat. C. Z. S.) Wadowice 7 — 12.9.

Przyznano następujące nagrody: 1) nagroda puchar kryształowy drużyna 16 p. p. Tarnów za marsz w kategorii woj skowej; 1) nagrodę w kategorii B. Z. S. drużyna z Suchej puchar srebrny, dar firmy Jarra (Kraków), jako nagroda przechodnia. 2) nagroda puchar srebrny dla najlepszej drużyny w Krakowskim drużyna Borek Fałecji; w kategorii C. Z. S. drużyna Kraków — Płaszów jako

1. nagrodę otrzymała karabinek. Ponadto wszystkie drużyny otrzymały dyplomy za udział w marszu.

Podkreślić należy, że kierownik marszu ob. obw. Wiciński Józef zast. kmtda C. V. Z. S., który bez zarzutu przeprowadził organizację marszu przyjął wniosek komisji sędziowskiej nadania ob. Bolesławowi Baranowi z Wieliczki dyplom tytułu nagrody za marsz indywidualny, który ten podjął po rozpadnięciu się jego drużyny na 4 km. Strzelec Baran uzyskał najlepszy czas na odcinku 16 km., przechodząc go w czasie 1 godz. 52.10. Po rozdaniu nagród drużyny powróciły koleją do swoich miejsc pobytu.

Przesłuchanie 6 nowych świadków na procesie o zajścia żywieckie

Wadowice, 30 lipca.
Jak wiadomo, w procesie o zajścia antyżydowskie w pow. żywieckim prokurator postawił wniosek o odczytanie zeznań nieobecnych świadków, a obrona wniosek o powołanie nowych świadków Trybunał dopuścił przesłuchanie 6 nowych świadków oraz odczytanie aktów. Wówczas adw. Pozowski w imieniu obro ny oświadczył, że wobec nieuwzględnienia protestu przeciwko wnioskowi prokuratora, obrona nie będzie obecna na sali w czasie odczytywania aktów. Po tem oświadczeniu opuścił on wraz z innymi obrońcami salę, poczem przystąpiono do odczytywania zeznań świadków BURZA kaod9 6ch é yas.
Kolo godz. 10 wieczór nad Krakowem rozszalała onegdaj burza z piorunami.

PLACÓWKA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W PRĄDNIKU CZERWONYM.

Z inicjatywy Pana Komisarza kpt. Drobniaka z Prądnika Czerwonego k. Krakowa, odbyło się w ub. niedzielę ze barnie informacyjne, celem utworzenia Związku Strzeleckiego na terenie Prądnika. Na apel stawilo się około 50-ciu obywateli prądnickich. Po żołnierskim przywitaniu obecnych i omówieniu konieczności utworzenia Zw. Strzel., zabral głos p. Grzesiak, apelując do młodzieży, aby gremjalnie wstąpiła do Zw. W imieniu młodych, odpowiedział p. Sołtysik, składając ślubowanie, że obowiązki im nałożone, spełnią ku zadowoleniu przełożonych.

Następnie po odczytaniu statutu, zatwierdzono pierwszy wybrany Zarząd w nast. składzie: prezes — kpt. Drobniak, wiceprezes — dr. Tomasik, sekretarz — Zaremba, skarbnik — Bandoła, wychowanie obywatelskie — dyr. Sidorowicz, wychowanie rolnicze — dyr. Gabryl, lekarz oddziału — dr. Dobrowolski, gospodarz — Guzik, komendant — por. Lew.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-el „Fräulein Doktor”
TEATR „BAGATELA” — o godz. 20.30 „Idisze Bande”

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Żona na jedną noc”
APOLLO — „Podniebni rycerze”.
ATLANTIC — „Banda Bubula”.
DOM ŻOŁNIERZA — „Góry Ewy” i „Ich troje” (dramat małżeński)
BAGATELA — „Przygoda miłosna”
PROMIEN — „Precz z miłością” i „Ja się boję utyć”.
SŁONCE — „Tej chłopczyk”.
SZUKA — „Kohn i Kelly”.
SWIT — „Rapsodia Rumuńska” i „Zapaśnik z przypadku”.

KUPON

upoważniający każdego do otrzymania za minimalną opłatą podatków wraz z dodatkami biletu do pierwszorzędного kinoteatru „UCIECHA”.

Ważny na fotele lub pierwsze miejsce tylko dnia 31 lipca r. b. — Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Florjańskiej 4.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem” — ul. Szczepańska 1, „Apteka pod Aniołem Stróżem” — ul. Kościuszki 16, „Apteka pod Temidą” — ulica Długa 66, „Apteka pod Barankiem” — ul. Mikołajska 4, „Apteka Niebieska” — Starowiślna 77.
W Podgórzu — „Apteka pod Hygea” — ul. Kalwaryjska 27.

CHOROBY ZAKAŻNE W KRAKOWIE.

W Wydziale IX Magistratu krakowskiego dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 23 do 29 lipca b. r. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 6, dyfteria 2, czerwotka 1, ospa wietrzna 1.

KUPON

upoważniający każdego do otrzymania biletu za 45 gr. do pierwszorzędного kinoteatru dźwiękowego „SŁONCE”.

Ważny na fotele lub do łóż tylko dnia 31 lipca r. b. — Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ul. Piłarskiej 4.

Czy dolar będzie ustabilizowany?

**Roosevelt przedsięwzięcie energiczne środki przeciw spekulacji walutowej
Przemysł amerykański pod kontrolą rządu.**

Waszyngton, 30 lipca.

(PAT). Prezydent Roosevelt wyjechał na wypoczynek do swej rezydencji w Hyde Parku w stanie nowojorskim. Prezydentowi towarzyszy kilku najbliższych jego współpracowników.

Waszyngton, 30 lipca.

(PAT). Dwoma zasadniczymi punktami nowego kodeksu pracy prezydenta Roosevelta jest 1) zasada, iż nienarusza on w niczym istniejących umów pracy, chyba, że zostały one zerwane za zgodą obopólną, 2) płace, przewyższające przewidziane minimum, nie powinny być redukowane w sposób, któryby był sprzeczny z jedną z podstawowych zasad nowego kodeksu, a mianowicie redukcją godzin pracy.

Nowy Jork, 30 lipca.

(PAT). Czołowy amerykański publicysta Walter Lipman w następujący sposób strzeższa w „New York Herald Tribune” ostatnie wypadki na tle reform Roosevelta.

Roosevelt — pisze Lipman — zrozumiał, że gospodarstwo amerykańskie uległo paraliżowi i że metodami indywidualistycznego kapitalizmu uleczyć go przedko niepodobna.

Potrzeba było opracować daleko idący program rządowy, aby zapobiec rozprężeniu i demoralizacji życia gospodarczego. Roosevelt dalej rozumiał, że programu takiego nie da się przeprowadzić zwykłymi politycznymi i ustawowymi środkami, dlatego zażądał pełnomocnictw od kongresu i zastosował je przedewszystkiem do zagadnień budżetowych.

Zbalansowany budżet mógł przeciąć owe węzły, które utrzymywały ceny amerykańskie na poziomie światowej ceny złota i otrzymał niemal absolutną władzę ustabilizowania dolara na podstawie cen towarów.

Decyzja ta miała wielki wpływ psychologiczny na masy i spowodowała niemal natychmiastową wyżkę cen towarów i papierów wartościowych. Ta wyżka podniosła silnie nabywcę dolara co się okazało wkrótce w zwiększonym zapotrzebowaniu.

Widoczne było odrazu, że taka wyżka spekulacyjna spoczywała na niepewnej podstawie i groziła niebezpieczeństwem szybszego wzrostu produkcji, niż na to pozwalały podwyższone ceny. — Dlatego okazało się potrzebne przygotować skomplikowaną maszynę Farm Bill, National Industrial Recovery Act i wreszcie program robót publicznych. Środki te mają kontrolować podaż i popyt ograniczając w miarę potrzeby podaż i zwiększając, o ile to możliwe efektywny popyt.

Dziś Stany Zjednoczone znajdują się w stadium próbowania skuteczności tych ciekawych i skomplikowanych metod. Jednocześnie Ameryka musi się przygotowywać do następnego kroku, do opanowania spekulacji wynikłej na tle porzucenia parytetu złota, która znalazła w deprecjacji dolara.

Jest jasne, że jeśli spekulacyjna wyżka cen posunie się zbyt daleko wyprzedzając odrodzenie siły nabywczej Ameryka stanie wobec alternatywy wyboru między zupełnym zanikiem spekulacji (co spowoduje ponowną gospodarczą depresję) a zezwoleniem na taki rozwój spekulacji, że niemożliwe będzie ją opanować. Nie znaczy to, że rząd może lub powinien stabilizować obecnie dolara w stosunku do innych dewiz lub w stosunku do złota.

Znaczy to raczej, że nadeszła pora,

Lotnik austriacki Kronenfeld zaginął.

Wiedeń, 30 lipca.

(PAT) Duże zainteresowanie budzi tutaj zniknięcie znakomitego austriackiego pilota, Kronenfelda.

Kronenfeld odleciał wczoraj, w piątek, o godzinie 6.45 ze Strassburga do Paryża. Od tej chwili wszelki ślad po nim zaginął.

w której rząd może zawiadomić zagranicę, iż może i ma odwagę kontrolować wartość dolara. Dokonać tego można różnymi sposobami. Najważniejszym jest uczynić coś takiego, co jasno wykaże światu, że wartość dolara nie zależy od spekulacji, ale od woli rządu.

Ponieważ bezpośrednie niebezpieczeństwo polega na tem, że spekulacja może zwrócić się w przeciwnym kierunku i pchnąć dolara jesienią ku wyższym, wywołując tem konieczność przed-

sięwzięcia drastycznych środków, by go z tych wyżyn ściągnąć — potrzebne być może oznaczenie poziomu, ponad który dolarowi nie pozwoli się zwiększać.

W tym celu okazać się może potrzebne upoważnienie Federal Reserve Bank do kupowania, ale nie sprzedawania złota po jego obecnej dolarowej cenie. Ograniczyłoby to deprecjację do minimum 30 proc., nie wiążąc równocześnie rządu żadnym maximum.

Węgry pod wpływami Mussoliniego

Echa wizyty Goemboesa w Rzymie. — Czy mowa była o rewizji traktatów?

Rzym, 30 lipca.

Premier węgierski Goemboes, który zakończył swe rozmowy z Mussolinim i innymi decydującymi czynnikami polityki włoskiej, wyjechał z Rzymu do Budapesztu.

Budapeszt, 30 lipca.

„Pester Lloyd” w korespondencji z Rzymu twierdzi, że pomimo intryg zewnętrznych stosunki włosko-węgierskie zostały pogłębione, co posiada duże znaczenie ze względu na to, iż, zdaniem dziennika, ośrodek dyplomacji kontynentalnej przeniósł się z Paryża do Rzymu.

Mussoliniego należy uważać za przyjaciela pośrednika między Węgry a kontrahentami paktu czterech.

Pobyt Goemboesa w Rzymie ma

znaczenie decydujące dla przyszłej polityki węgierskiej. W celu omówienia technicznych szczegółów stosunków gospodarczych węgiersko - włoskich w przyszłym tygodniu uda się do Rzymu węgierski minister handlu.

Paryż, 30 lipca.

Premier węgierski, Goemboes, udzielił współpracownikowi „Matin’a” w Rzymie wywiadu na temat swoich rozmów z Mussolinim.

Z wywiadu tego wynika, iż celem rozmów między Goemboesem a Mussolinim było uzgodnienie poglądów na obecną sytuację polityczną w Europie. Uzgodnienie poglądów między Mussolinim a Goemboesem zostało całkowicie dokonane.

Węgry zdecydowane są, według słów

Tajemnicze samobójstwo syna prezydenta Litwy.

Ryga, 30 lipca.

Przed kilku dniami w Kownie rozpowszechniły się pogłoski o samobójstwie syna prezydenta Litwy Smetony — Juljana. Mimo uporczywości pogłoszek prasa litewska dotychczas nie dała żadnego sprostowania.

Według wiadomości z Kowna syn prezydenta Smetony od dłuższego czasu beznadziejnie chorował na chorobę nieuleczalną i niejednokrotnie nosił się z zamiarem samobójstwa.

Brak sprostowania oficjalnego w Kownie zrodził większą ilość pogłosek, które twierdzą, że w pałacu prezydenta miał miejsce tragiczny wypadek,

premiera Goemboesa, prowadzić politykę pokojową, z zapewnieniem sąsiadom pełni ich praw, żądając jednak, aby również prawa Węgier były przez sąsiadów szanowane.

W dniach najbliższych udaje się do Rzymu węgierski minister handlu, który przeprowadzi na miejscu rokowania w sprawie uregulowania stosunków włosko - węgierskich, zwłaszcza w dziedzinie handlu i wzajemnej wymiany towarów.

Paryż, 30 lipca.

„Ere Nouvelle” przypuszcza, iż żadne porozumienie w sprawie rewizji traktatów nie mogą mieć miejsca poza państwami zainteresowanymi tą kwestią.

Domaga się tego, zdaniem „L'Ere Nouvelle” duch paktu czterech. Pismo zapytuje, czy rozmowy Goemboesa z Mussolinim odpowiadały tym warunkom.

Trybunał haski odrzucił skargę Niemiec na reformę rolną w Polsce.

Haga, 30 lipca.

(PAT). Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości ogłosił dzisiaj wyrok w sprawie skargi niemieckiej o zawieszenie mocy obowiązującej ustawy o reformie rolnej w odniesieniu do Niemców, obywateli polskich.

Trybunał odrzucił pretensje niemieckie, wychodząc w motywach z założenia, iż wysłuchanie tych pretensyj

spowodowałoby musiałoby całkowite zawieszenie wykonania ustawy.

Berlin, 30 lipca.

(PAT). Biuro Wolffa podaje na marginesie doniesienia o wyroku Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości uwagę, iż wyrok ten nie jest ostateczny i na rozprawie głównej będzie najprawdopodobniej zmieniony.

Pierwsza lista sędziów kartelowych została wczoraj ogłoszona w Monitorze.

Warszawa, 30 lipca.

(PAT). W „Monitorze Polskim” z d. 29 b. m. zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości o ustalaniu sędziów kartelowych ukazała się pierwsza lista sędziów kartelowych, zawierająca 20 nazwisk, a mianowicie: Jerzy Drecki, Marjan Drozdowski, Wacław Fabierkiewicz, Wacław Jakubowski,

Jędrzej Moraczewski, Józef Kożuchowski, Adam Kreglewski, Eugeniusz Kwiatkowski, Ignacy Matuszewski, Bogusław Miedziński, Józef Poniatowski, Jan Pret, Zygmunt Rakowicz - Raczyński, Marjan Rudziński, Zygmunt Sowiński, Witold Staniewski, Stefan Starzyński, Stanisław Świeżawski, Tadeusz Szpotanski i Leopold Tomaszewicz.

Likwidacja zatargu pomiędzy aktorami a dyrekcją teatrów miejskich w Warszawie.

Warszawa, 30 lipca.

Wczoraj o godzinie 10-ej rano w teatrze Nowym odbyła się konferencja ze spółu aktorskiego byłych teatrów miejskich z administratorem i kierownikiem tych teatrów red. Stefanem Krzywoszewskim.

Jak wiadomo, konferencja ta była wynikiem sporu między aktorami a dyr. Krzywoszewskim, który wobec deficytu zmuszony był do częściowej wypła-

ty b. wysokich gaź aktorskich, co w rezultacie doprowadziło do bardzo ostrego zatargu między dyr. a personelem artystycznym.

Aktorzy wczoraj po bezmała dwugodzinnej ożywionej dyskusji zgodzili się zasadniczo na wszystkie warunki dyr. Krzywoszewskiego, przyczem oficjalne zakończenie zatargu nastąpi w poniedziałek.

Artysta malarz Pilichowski zmarł w Londynie.

Londyn, 30 lipca.

(PAT). Wczoraj zmarł w Londynie po dłuższej chorobie znany malarz polsko - żydowski Leopold Pilichowski.

Urodzony w Łodzi, Pilichowski od czasu wojny mieszkał stale w Londynie stał on na czele Federacji Żydów Polskich w Anglii, której był organizatorem. Pilichowski był gorącym patriotą polskim i sprawie polskiej oddawał niemałe usługi.

Jako malarz znany był ze swych doskonałych portretów, malował również sceny z życia robotników w Łodzi. — Wielkiem powodzeniem cieszył się jego obraz przedstawiający poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Dzienniki angielskie poświęcają zmarłemu malarzowi polskiemu serdeczne wspomnienia, podkreślając także jego zasługi społeczne.

Powrót premiera Jędrzejewicza.

Warszawa, 30 lipca.

Wczoraj powrócił do Warszawy z urlopu p. premier Jędrzejewicz i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Paryż, 29 lipca.

(PAT). Najbogatszym człowiekiem Stanów Zjednoczonych jest obecnie Andre Mellon, były sekretarz skarbu, którego fortuna wynosi 2.492 miliony dolarów, a roczny dochód — 60 milionów dolarów.

Syndykaliści hiszpańscy skazani na karę ciężkiego więzienia za ogłoszenie republiki w miejscowości Farrasa.

Barcelona, 30 lipca.

(PAT). Po 16-godzinnych radach sąd wojskowy ogłosił wyrok przeciwko 12 syndykalistom, którzy w lutym r. lub. ogłosili republikę w miejscowości

Farrasa. Trzech oskarżonych skazano po 20 lat więzienia, 19 po 12 lat więzienia i 5 po 6 lat więzienia.



Minjatury

Na pociechę.

Pan Meyer umawia się z panią Salomeą na randkę u niej w domu o godzinie 9 wieczorem. Pani Salomea jest mężatką, ale ma nadzieję, że maż wyjedzie o godzinie 8 za interesami.

Kochankowie in spe umawiają się w ten sposób, że o ile mąż nie będzie w domu, pani Salomea rzuci na podwórze przez lufkę dwudziestogroszówkę.

Los im sprzyjał. Mąż istotnie wyjechał. Pani Salomea z bijącym sercem rzuca monetę i czeka. Czeką godzinę, dwie, trzy...

Wreszcie stęskniona zasypia.

Świt już był, gdy rozlega się pukanie u drzwi. Wpada rozradowany pan Meyer. Pani Salomea czyni mu wyrzuty.

— Jak mogłeś, czekałam...

— Ty głupia, myślisz, że pociemku tak łatwo jest znaleźć dwudziestogroszówkę?

Dwa przyjaciele rozmawiają na temat cudów, jakie zdarzyły się w zamierzonych czasach. Między innymi mówią o wskrzeszeniu Łazarza.

— Dziś chyba nie mogłoby się zdarzyć, żeby umarły wstał z grobu — mówi jeden.

— Oczywiście. Od tego czasu medycyna uczyniła tak wielkie postępy...

— Najdroższa. Powiedz mi choć jedno ciele słówko...

— Kup mi FUTRO...

Cl szkoci są niepoprawni. Skapi do przesady. Mac Douglas udaje się do dentysty.

— Ile kosztuje wyrwanie zęba?

— Pięć szylingów.

— A gdyby go tylko trochę obłuźnić?

W luksusowej restauracji kelner pyta gościa

— Jak menu pan sobie życzy, francuskie, włoskie czy hiszpańskie?

— Proszę o jajka na miękko.

Z PRZEMYSŁU TUTKARSKIEGO.

Wciąż śledzimy z ogromną uwagą rozwój poczyniła w tej dziedzinie ze strony naszych ruchliwych fabryk tutkarskich. Z zadowoleniem stwierdziliśmy, że ostatnio wypuszczone na rynek tutki przez jedną z poważniejszych fabryk w kraju pod nazwą „dwuustniki” naprawdę godne są zainteresowania. Zapoznawszy się bliżej z wewnętrzną konstrukcją tego nader ciekawego wynalazku, dochodzimy do przekonania, że wynalazca wpadł istotnie na trafną myśl izolowania płuc przed żerującymi składnikami dymu tytoniowego, dzięki właśnie owej wewnętrznej konstrukcji tutki. Ze swej strony rokujemy wspaniałą przyszłość „dwuustnikom”, i wierzymy, że palacze potrafią odpowiednio ocenić to prawdziwe dobrodziejstwo.

W AMERYCE prowadzę spadkowe sprawy.

Koszta moje. Toruń. Mickiewicza 79/9 „Prawnikowi”.

Kłeska pożarów w Polsce

W okresie letnim wskazana jest wielka czujność ze strony społeczeństwa.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w roku bieżącym nie mieliśmy katastrofalnych kłesk pożarów. Oczywiście,

palilo się wiele

i w różnych częściach kraju, ale w porównaniu z rokiem ubiegłym zanotować można znaczną poprawę.

Według tymczasowych obliczeń, w pierwszym półroczu b. r. zanotowano

6347 pożarów,

podczas gdy w roku ubiegłym — 7427, a w roku 1931 — 9572 pożary. Jak widać więc poprawa sytuacji jest bardzo duża.

Inaczej nieco kształtuje się statystyka pożarów pod względem rozmiarów. Ale znów widzimy pocieszające zjawisko, jeśli chodzi o obiekty. Podczas gdy w pierwszym półroczu b. r. płonęło ogółem

11,620 nieruchomości

(czyli przeciętnie przy jednym pożarze 1,8 nieruchomości), to w tym samym okresie 1932 roku płonęło 12,005 nieruchomości, a w roku 1931 — 16,815 nieruchomości.

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka, 7.20 Marsze i walce, 7.30 Dz. por. 7.35 Płyty, 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego, 7.55 Program na dz. bie., 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Koncert popularny, 12.25 Przegląd Prasy Polskiej, 12.33 Komun. Meteorol., 12.35 Dal. c. koncert, 12.55 Dz. połudn., 14.55 Płyty, 15.05 Wiadom. bie., 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport., 15.15 Płyty, 15.25 Komun. gospodarczy, 15.35 Płyty, 15.45 Przegląd komunikacyjny, 15.50 Płyty, 16.00—17.00 Transmisja z Ciechocinka, 17.00 Pogadanka w języku francuskim, 17.15 Wybitni soliści, 18.15 Odczyt ze Lwowa, 18.35 Recital fortepianowy, 19.20 Rozmaitości, 19.35 Program na dz. nast., 19.40 Feljeton literacki, 20.00—23.00 Operetka w 3-ach aktach J. Gilberta „Hotel Imperial”.

KRAKÓW.

11.50 Program na dz. bie., 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.25 Przegląd Prasy Polskiej, 12.35 Płyty, 12.55 Dz. południowy z Warszawy, 13.00 Płyty gramofonowe, 15.25 oKm. gospod., 16.00 Koncert popul., 17.00 Odczyt, 17.15 Płyty, 18.15 Odczyt ze Lwowa, 18.35 Recital fortepianowy, 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, 19.35 Program na dz. nast., 19.40—23.00 Transmisje z Warszawy, 23.00 Hejnał z Wieży Mariackiej.

POZNĄ.

12.25 Przegląd Prasy, 12.59 Sygnał czasu, 13.05 Płyty, 14.00 Giełdy, 14.10 Komun. gospod. roln., 17.10 Pogadanka z cyklu „Faciesy przyrodnicze”, 18.15 Odczyt, 18.35 Recital fortepianowy, 19.20 Nadprogram, 19.35 Program teatrów pozn., 19.40 Feljeton literacki, 19.58 Sygnał czasu, 20.00 Operetka z Warszawy, 23.00—23.15 Sygnał czasu.

KATOWICE.

7.00—7.55 Audycja poranna, 11.50 Program

Najgorzej sytuacja przedstawia się na terenie

województwa lubelskiego,

a najlepiej na terenie województwa stanisławowskiego.

Charakterystyczny jest, że z wszystkich miesięcy pierwszego półrocza najgorszy był

miesiąc czerwiec,

w czasie którego zdarzyło się stosunkowo najwięcej pożarów. W miesiącu tym zanotowano aż 4.198 czyli ponad

66 procent

w porównaniu z całem półroczem. W tym płonęło 8.618 nieruchomości czyli 74 proc. ogółu płonących w tym półroczu nieruchomości.

Cyfry te wykazują wymownie, jak w okresie letnim winna być

wzmocniona czujność

zarówno ze strony władz administracyjnych, straży ogniowej i samej ludności, aby kłeska pożarów była opanowana i nie szerzyła się katastrofalnie w kraju.

St.



12 krzesel.

Zarówno na polu gospodarczym, jak i na terenie wymiany kulturalnej, czynione są zabiegi zmierzające do przenikania poszczególnych bogactw narodowych do sąsiadów, dalszych i bliższych do wytwarzania nowych wartości, szerszych i lepszych, przez pomost porozumienia.

Film, który jest skondensowanym obrazem twórczości i produkcji XX wieku, nadaje się szczególnie, jako materiał do budowania mostów porozumienia. Zamyka on w sobie wartości kulturalne i gospodarcze, dlatego w jego dziedzinie współpraca między narodami może najłatwiej się kształtować, nabierać siły do dalszego rozwoju.

Zrozumieliśmy to polskie i czeskie sfery filmowe, nawiązując porozumienie, owocem czego ma już w najbliższym czasie stać się film mieszanej produkcji polsko-czeskiej.

Jedną i drugą stronę reprezentują poważni przemysłowcy, doświadczeni fachowcy, którzy nie zlekceważą znaczenia współpracy i wymiany między narodowej.

Na pierwszy ogień idzie dźwiękowiec p.t. „12 krzesel” według scenariusza Marjana Hemara. Zdjęcia odbędą się w Polsce, jak i cała strona techniczna będzie wykonana u nas. Strona czaszka daje Vlastę Buriana, niezapomnianego C. K. Feldmarszałka i reżysera Mac Fricza, twórcę o sławie europejskiej. Strona polska daje reżysera Michała Waszyńskiego i całą obsadę z Dymszą i Pogorzelską na czele oraz środki techniczne.

Film nagrywany będzie w języku polskim i czeskim. Vlasta Burian zagra rolę czechy i w filmie będzie posługiwał się swym ojczystym językiem.

OKRĘTEM „POLONIA” WOKÓŁ EUROPY

od 2 do 23 września 1933 r.

Ceny biletów od 600 zł. łącznie z paszportem i wizami.

TRASA PODRÓŻY: Gdynia — Kanał Kiloński — Lizbona

Algier — Pireus (Ateny) — Stambuł

Constanza (kolej) — Lwów.

Inform. i sprzedaż biletów: LINJA GDYNIA-AMERYKA

w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, tel. 547-47

w Gdyni, ul. Waszyngtona, we Lwowie, ul. Na Błonie 2

w Krakowie, ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grottgera 1004

oraz w biurach podróży.



„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRZESZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodu

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Ryskowską, Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Halina dostaje skromną posadę. W tym samym czasie zeznaje jako świadek przeciwko hrabiance.

— Nie płacz stary — mitygował go, sam zresztą wzruszony Zbigniew, poczem uściśkał starca.

— Jak widzę, Zbigniew jest trochę demokratą — szepnęła księżna Ostrogska, nachylając się ku staremu Zbaraskiemu.

— Takie już idą czasy — usprawiedliwiał się lekko hrabia Witold — Etykieta dworska zaczyna zacierać się, w miarę jak zmniejszają się nasze znacze-

nie i majątki...

Nie było czasu na dłuższe dyskusje.

Pałac z biczów, podjeżdżali stangreci. Piękne konie, trzymane lejcami przez wprawnych woźniców, parskaly i waliły kopytami o śnieg.

Całe towarzystwo poczęło sadowić się w saniach, karetach i innych pojazdach — poczem kolorowy orszak, poprzedzany przez konnych jeźdźców, oświetlających pochodniami drogę, pomknął naprzód w pierwszy zimowy zmierzch.

Na czele kawalkady jechała kłusem kareta z nowożeńcami.

Zbigniew otulał troskliwie nogi młodziutkiej żony niedźwiedziem futrem.

— Czy nie jest ci zimno, najdroższa? — zapytał.

— Ależ przeciwnie — odparła księżniczka — jest gorąco, popatrz!

Wzięła dłoń Zbigniewa w swoją, zdjęła z niej rękawiczkę i przyłożyła ją do swej twarzy.

— Czujesz jaka jestem ciepła?

Ręka Zbigniewa gładka delikatną twarzyczką Elżbiety i jej jasne włosy.

Ona, przymknawszy oczy, poddawała się niemo tej pieszczocie — a gdy wreszcie silne ramię młodzieńca objęło ją w pól, zarzuciła mu ręce na szyję.

Usta ich zetknęły się w długim pocałunku.

Skoro wreszcie rozłączyli się, mała księżniczka szepnęła rozmarzona:

— Zdawało mi się, że przez chwilę byłam w raju...

Zbigniew (który całował już tyle ust) uśmiechnął się pobłażliwie i odparł patrząc jej głęboko w oczy:

— I tak będzie zawsze, do końca życia...

Szóstka białych koni, bijąc kopytami po śniegu, skręciła w aleje parku, ażeby gnać w stronę rozżarzonego najświetniejszą iluminacją pałacu.

Serca nasze zmięrzają do równie świetlistej przyszłości — szepnęła księżniczka, patrząc na lunę światła, rozplamioną nad pałacem dembiankowskim który odtąd miał się stać jej domem.

ROZDZIAŁ SIEDEMDZIESIĄTY DRUGI

Dwie wiosny.

To wszystko: ślub, wesele w pałacu w Dembiankach, gratulacje gości, łyż matki, chlebem i solą (w imię starej tradycji) witającej ją na progu nowego domostwa świętyni, błyszczący srebrami i admiracją oczu bankiet, muzyka, przygrywająca zebranym do tańca — wszystko to zostało już daleko.

Teraz ekspres wiozł młodą parę daleko na południe — do Włoch, dokąd udali się nazajutrz po ślubie.

Jeszcze — przyszpilony do futra — wędniał, rozpylając niewyraźny zapach bukiecik weselnych kwiatów...

Jeszcze policzki kobiety płonęły słodami szalonej nocy poślubnej, — której wspomnienia kazały rumienić się Elżbiecie i opuszczać oczy przed spojrzaniami męża.

A pociąg gnał coraz dalej przez śnieżne pola Wołynia i Podola.

Zatrzymali się na chwilę we Lwowie — grodzie Orłat i najpiękniejszej rycerskiej tradycji.

— Tu ongiś — opowiadał Zbigniew — na ulicach tego bohaterckiego miasta walczył mój brat Stanisław, ten sam, który zginął potem pod Beresteczkiem... Miałem wówczas trzynaście lat, nie mogłem więc dzielić z nim jego chwały... I wiesz co, jest zawsze trochę żal i trochę wstyd, że urodziłem się o kilka lat zapóźno, tak że nie mogłem brać udziału w tej cudownej epopei... Ale jeśli trzeba będzie teraz, skoro Ojczyzna zawoła, postąpię jak każdy Zbaraski i zgłoszę się pod sztandary...

Oczy książniczki błyszczały, gdy odparła:

— A ja postąpię wówczas tak, jak to robiły moje prababki Ostrogskie: aczkolwiek serce będzie mi się krajać, nie będę powstrzymywać cię od tego najszlachetniejszego obowiązku.

Tak rozmawiali oni, a nad nimi rozpościerał swe skrzydła genjusz przeszłości Lwowa, spoglądał na nich ze szczytów Wysokiego Zamku, z wykuszów starych kamienic, które gościły Sobieskich i Wiśniowieckich, z szarych arsenałów i z murów sędziwych klasztorów, skąd ongiś grzmiały puszki mieszczan lwowskich i szlachty podolskiej przeciw szturmującym gród Tatarom i Kozakom.

Mogilki i groby obrońców Lwowa ze słynnych dni listopadowych: czternastoletnich chłopców, młodych dziewcząt i starych wiarusów, którzy, piędz po piędzi, wydzielali skrawione ulice ukraińcom — opowiadały, iż rycerska tradycja żyje jeszcze dotychczas w grodzie Lwa.

„Dalszy ciąg lutro”

CYRKÓWKA

120)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna wołyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenie wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie wołyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela, przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szcze- rze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadeklowaną „Ralickiemu”. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- małż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że księżę Pieczorski bawił w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by księżę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księżę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dy- rektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygo- tował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyle- dza z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący pa- lec i prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu kole perło- wa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X, demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę po- całunku, w trakcie której dochodzi do bu- talnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajem- nice i przekonywa się, że akrobata gotu- jący się do występów w „Olimpii”, jest na usługach Rennera.

Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — szpiega.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego.

Miss Alicja chwyciła go na gorącym uczyn- ku.

— Niema pan czego być dumny. Ra- czej wstydić się pan powinien. Czem się pan tak szczyci? Tem, że wszyscy widzą w panu włamywacza, jakiego na świecie nie było?

Miss Alicja aż zachłysnęła się gniewem... Była piękna, gdy z oczami rzu- cającymi skry spoglądała w jego stronę.

Mister X poczuł ból w drętwiejących już, ciągle podniesionych ramionach. Lękał się jednak, że przerazi biedną i

talk bardzo bohaterską niewiastę, gdy na- gle opuści ręce. Może jeszcze gotowa byłaby wystrzelić z samego strachu. Bo żeby miss Alicja Denver zdolna była na chłodno do oddania strzału w kierunku człowieka bezbronno — o to jej mis- ter X nie podejrzewał.

Trzeba było pomyśleć o wyzwoleniu się z pod tego słodkiego i pięknego jarz- ma.

Plan był już gotów. Chodziło tylko o okazję do jego wykonania.

Miss Alicja sama dała mu ku temu powód.

— Dziwię się że pana nie poznaję po głosie.

Mister X znów się zaczerwienił. Czyżby miss Alicja miała sobie przypo- minieć głos Rennera, który z nią przed dwoma dniami tak długo rozmawiał i tańczył?..

Zlekka zmieniając głos, zagadnął ją:

— Jakto? Dlaczego miałaby mnie pa- ni poznać?

— Dlatego, — odparła dziewczyna z ironicznym uśmiechem, — że pan należy do tak zwanego wytwornego towarzy- stwa. Kto wie może nie dalej jak onegdaj bawił pan u nas, na przyjęciu, jakie wydał mój ojciec?

Nagle dziewczyna — jakby sobie co przypominała:

— Racja — rzekła, — przecież nie- ma nic łatwiejszego jak zmusić pana do zdjęcia maski. Odrazu się przekonam, czy spotykałam pana w towarzystwie. Odrazu będę wiedziała z kim mam do czynienia. Proszę zdjąć maskę.

Nastała dla Rennera najcięższa chwi- la. Z drugiej strony to pytanie zbliżało chwilę ucieczki.

— Niestety, — rzekł Mister X z

westchnieniem, — nie będę mógł speł- nić tej prośby.

— Jakto? To nie jest prośba, to jest rozkaz i to poparty lufą rewolweru.

Mister obejrzał się.

— Nie radziłbym pani zbyt głośno wydawać mi rozkazy, bo to ściagnie tu- taj mego kolegę.

— Kolegę? — powtórzyła Alicja i mimowoli spojrzała w kierunku okna, opuszczając na chwilę broń.

Na ten moment czekał Mister X. Był odległy od wyłącznika elektrycznego nie więcej jak o jeden duży krok.

W oka mgnieniu zgasiło światło. Po- tem ostre, oslepiające światło latarki skierował prosto w oczy młodej dziew- czyny. Trzymała rewolwer ciągle przed sobą. Latarkę trzymał Mister X z boku aby zmylić kierunek ewentualnego strza- łu. Potem zgasił ją nagle, ale dobrze sobie zapamiętał gdzie jest miss Alicja. Dopadł jej, schwycił ją wpół i próbował wyrwać z jej wiotkiej ale mocnej dłoni rewolwer.

Przez krótką chwilę czuł ją obok sie- bie. Jej pierś opierała się o jego pierś. Czuł ową woń świeżości i młodości, ja- ka napełniała jej pokój. Jedną ręką trzy- mał jej ramię, zbrojne w rewolwer. Dru- gą ręką przycisnął ją do siebie. Nie wal- czył ze sobą — jakaś moc nieprzeparta skierowała go ku niej. Przywarł ustami ku jej ustom. Broń wypadła z dłoni miss Alicji.

Po chwili Mister X zginął w ciemnym mieszkaniu.

Policjant, dyżurujący przed domem poselstwa angielskiego, stał nad dziw- nym stosiem i zachodził ciągle jeszcze w głowę nad tem, kto mógł podpalić te su- che liście...

Mister X skorzystał z tej zadumy stróża bezpieczeństwa publicznego i trochę wolniej niż zwykle przesadził żelazny parkan ogrodu poselstwa. Tym razem musiał być więcej ostrożny niż w pierwszą stronę. W kieszeni unosił łup drogocenny: portret miss Alicji Den- ver. Trzeba było uważać, by się portret nie stłukł, lub by przy tych łamaniach nie wypadł...

zapomniał o niej.

I Ela z niecierpliwością czekała aż minie dzień, aż przejdzie noc i nazajutrz po powrocie z pracy, zobaczy się z Grze- siem.

**

Stęga jest już gotów do wyjścia. Wybiera się do kawiarni, by się spot- kać z Elą. Spieszy mu się bardzo, choć wie, że ma dość czasu. Serce mu bije mocno. Co też Ela powie? Czy będzie się gniewać na niego? Czy przyjdzie? Przedewszystkiem nie wie jeszcze, czy Ela przyjdzie. Na samą myśl, że Ela mo- że nie przyjdzie, Stęga czuje jak mu się serce ściska... Pobiegłby za nią. Zatrzy- małby ją na ulicy. Wyłożyłby jej wszy- stko... Ale nie — ona przyjdzie napew- no!...

Do pokoju Stęgi ktoś puka. Lekkie stukanie. To jego gospodyni.

— Jest list do pana.

Stęga jest mocno zdziwiony. List do niego tutaj pod tym adresem? Kto może znać ten adres?... Chyba tylko jedna Szybka. Podał jej ten adres wtedy, gdy się pozornie zgodził na współdzia- łanie w zamachu na Elę.

Stęga rzuca okiem na podpis. Tak jest rzeczywiście od Szybskiej.

Donosi mu, że wszystko już gotowe. Najlepiej będzie, gdy za cztery dni — dziś jest wtorek, więc w sobotę — umó- wi się z Elą na spacer do Badenu. Tam już będą na niego czekać przyjaciele. Wsiądzie z nią do taksówki, która stać będzie na tym rogu. Reszta już do niego nie należy. Szofer wie co ma robić.

Stęga czyta list i uśmiecha się. Czte- ry dni czasu. Przez ten czas zdoła u- przedzić Elę o wszystkim, obmyśli plan jak się uwolnić od jej przesładowców. Może się zwrócić do policji; może im Ra- licki pomoże. Bo przecież niema wąpli- wości, że trzy aktorki z wytwórni „Uran- ja” są w tę sprawę w mieszane.

Stęga spieszy się...

**

W tym samym czasie spieszy się ró- wnież Rega Szybka. Szybka powzię- ła od pierwszej chwili podejrzenie w stosunku do Stęgi. Jakoś za prędko się zgodził na wszystko. Czy czegoś nie knuje?

Szybka porozumiała się z trzema koleżankami Eli.

Po ostatnim niepowodzeniu i po porażce partnera Eli — te trzy panie zawzięły się na Elę do tego stopnia, że gotowe były narazić się nawet na karę więzienia — byleby ją unieszkodliwić.

Spotkały w czwórce z Elą niedaleko atelier. Nie miały czasu by wstąpić do kawiarni. Poczęły szeptać i układać dal- czy plan działania Rega nie podzieliła się z niemi podejrzeniami co do Stęgi. Nie o wszystkim powinny te damy wie- dzieć, zwłaszcza zbyt wcześnie.

Rozeszyły się z postanowieniem śle- dzenia Eli i przejmowania jej korespon- dencji.

Eli korespondencja?... Jeden list na miesiąc.

Od jakiejś koleżanki cyrku Gulliwe- ra, która chciała przenieść się do cyr- ku zagranicznego. Od któregoś z kole- gów. Raz nawet odezwał się stary pocz- ciwy Friko.

Od chwili, gdy nad Elą roztoczył obserwację spisek czterech kobiet z Szybską na czele — przekonały się te panie — jak prawdziwie skromny tryb życia prowadziła ich przeciwniczka. Po- czątkowo nawet poruszyło to ich sumie- nia. A może dać spokój. Każda z nich myślała w ten sposób, ale żadna nie chciała wystąpić pierwsza. Zresztą, przypominały sobie te czasy w Warsza- wie, gdy Ela otrzymywała dzień po kilkadziesiąt listów od wielbicieli. Mało się wtedy nagryzły, mało namawiały! Zarżały i zawiści. Teraz nadeszła pora obrachunku...

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział sto dziewiąty.

Wszystko będzie dobrze...

Zdjęcia w Wiedniu miały się już ku- końcowi. Reżyser Ralicki zapowiadał wyjazd do Warszawy na najbliższe dni. Do nakręcenia w stolicy Austrii pozosta- wały jeszcze nieliczne tylko sceny, w Warszawie poza kilku zdjęciami na tle kamienic starego miasta nic nie było do roboty. Film kończył się: praca w „Uranji” szła w tempie wzmożonym.

Ela była mocno zmęczona. Czekając z utęsknieniem na chwilę, gdy wreszcie będzie mogła odpocząć. Potem, po ty- godniu wytchnienia chociażby, przystą- pi do poszukiwania nowego zajęcia. Mo- że wstąpi do „Olimpii” — przecież Ren- ner obiecywał jej poparcie, a poparcie Rennera była bardzo wiele warte.

Eli ciążyła również samotność. Z Rennerem nie widywała się prawie wca- le. Ralicki był stale zajęty. Zresztą i Ela nie miała czasu nawet na kilku- minutową przechadzkę. Pracowała dosło- wnie od rana do nocy.

W tym stanie ducha i nerwów otrzy- mała list od Stęgi. Poznała jego charak- ter pisma już na pierwszy rzut oka. Z bijącym sercem otworzyła kopertę. By- ła słabo zaklejona. List zaczynał się od słowa, które kazało Eli zaczerwienić się z radości! Kochał ją. Nazywał ją „naj- droższą”. Nic się nie zmieniło. Jej Grześ jest znów przy niej.

List był krótki.

„Najdroższa! Wierzysz mi chyba, że gniew, może czasami ślepy nie zdo- łał zgasić we mnie uczuć, jakie dla Ciebie żywię od tak dawna. Trzeba było dopiero wypadku, jako zaszedł

wczoraj, bym się przekonał, że ko- cham Cię nadal i że Twoje dobro jest dla mnie skarbem najdroższym.

Dowiedziałem się o rzeczach okrop- nych. Są ludzie, którzy czyhają na twe bezpieczeństwo, którzy godzą na- wet w twą wolność. Wtedy dopiero rozgorzała we mnie wielkim płomie- niem ta przytłumiona gniewem iskra mej miłości ku Tobie. Proszę Cię — wracając z atelier, zajrzyj do kawiarni pod „Wyglądającymi przez okno”. Czekam na Ciebie jutro i pojutrze w zwykłych godzinach, w których obok tej kawiarni przechodzisz po pracy”.

Twój

Grześ.

Ela odczytywała ten list kikkakrot- nie. Kilka razy chowała go do torebki — chowała go skrzętnie jak coś bardzo dro- giego i znów wyjmowała. Czytała go niekiedy dokładnie, niekiedy zaś tylko przebiegała oczami oddzielne zdania, nawet słowa oddzielne. Naturalnie, że przyjdzie, naturalnie, że jest bardzo ra- da, szczęśliwa jest nawet, że Grześ się do niej nawrócił. Przecież właściwie nie może mu nawet mieć niczego za złe. Kocha ją i tem się tłumaczy jego postę- powanie wobec niej.

A poza tem Grześ jest artystą, praw- dziwym artystą z kości. Trzeba mu nie- jedno wybaczyć. A wreszcie ona — Ela — kocha go.

Z listu dowiedziała się Ela z wielką radością jeszcze czegoś: oto Grześ znał dokładnie jej tryb życia: wiedział kiedy wychodził z pracy i kłóredy idzie. Nie

Zegar, który przepowiada śmierć

Niezwykła historia cennego zabytku, który wzbogacił muzeum paryskie

(x) Muzeum zegarów miasta Paryża wzbogaciło się w tych dniach o wielce ciekawy nabytek. Wicehrabia Adrien d'Armagnac, zapisal w testamencie muzeum miasta Paryża zegar pochodzący z początków 18 stulecia.

Wicehrabia zmarł przed trzema laty, zegar jednak dopiero teraz dostał się do muzeum. Jest to bardzo ładnej roboty przedmiot, zamknięty w pięknie cyzelowanej skrzynce, w stylu Ludwika XVI. Zegar ma bardzo ciekawą sygnalizację dzwonkową, która jest jednak uszkodzona. Przez długie lata był on ozdobą jednej z komnat w zamku La Tourbie.

Najciekawszą jednak jest rzecz, że taki zgola niewinny przedmiot, jak zegar tak bardzo dał się we znaki swym posiadaczom. Zegar ten posiada jakies niesamowite właściwości przynoszenia nieszczęścia swym posiadaczom. Po raz pierwszy właściwość ta została poznana w czasie buntu chłopów w Wandel.

Na długo jeszcze przed wybuchem krwawego buntu, chłop zaprzysięgli zemstę wicehrabiemu Gastonowi d'Armagnac, który był powszechnie nienawiany. Po wybuchu buntu, tragicznej nocy, osiemdziesięciu zbuntowanych chłopów wdarło się na zamek La Tourbie i zamordowali dwóch służących którzy im chcieli stawiać opór, wdarli się do pokoi mieszkalnych. Wicehrabia zdażył jednak wraz z żoną ukryć się w odległej komnacie do której prowadziły drzwi zamaskowane tapetą. Drzwi te otwierały się tylko po naciśnięciu wiodomej sprężynki.

Chłopi nie zastawszy nikogo, zaczęli rozbijać niektóre przedmioty, pragnąc rabunkiem nasycić swą zemstę. Wtem stało się coś nieprzewidzianego. Wspaniały zegar stał na skrzyni w pokoju w której znajdowali się uciekinierzy. W pewnej chwili sygnalizacja dzwonkowa zegara zaczęła działać, a dźwięk jej był tak głośny, że przedarł się poprzez zamaskowane drzwi. Naturalnie napastnicy zważeni dźwiękiem dzwonków, wyłamali drzwi i zamordowali w bestialski sposób wicehrabiego i jego żonę.

Zwłoki wicehrabiego znaleziono oparte o tę samą skrzynię na której stał zegar - zdrójca. Z rzezi ocalał tylko jednoroczny Raoul d'Armagnac, którego napastnicy nie zauważyli w korytarzu. Krewni, którzy zaopiekowali się małym Raulem, zabrali również ze sobą i wspaniały zegar.

Lata upływały, a niezwykle zegar wciąż z nadzwyczajną dokładnością wskazywał upływający czas. Od tragicznej jednak chwili, sygnalizacja dzwonkowa przestała regularnie działać. Musiało się coś tam widocznie uszkodzić, gdyż dzwonki poczynały nie raz same z siebie dzwonić. Działo się to jednak bardzo rzadko i było niezwykłym wydarzeniem.

Po pewnym czasie zauważono, że ilekroć zegar zaczyna dzwonić, rodzi się, spotka jakieś nieszczęście. W dzień ślubu Raoula d'Armagnaca niesamowicie zegar zaczął dzwonić. W 24 godziny

po ślubie młoda żona Raoula popełniła samobójstwo. Po raz drugi zegar zaczął dzwonić w chwili wybuchu pożaru w zamku La Tourbie, którego przyczyny nie zdołano ustalić. Po raz ostatni zegar zaczął dzwonić w chwili śmierci Raoula d'Armagnac.

Ostatnim posiadaczem niesamowitego zegara był Adrien d'Armagnac, któremu w życiu wyjątkowo się nie powiodło. Po wielu latach milczenia zegar zaczął dzwonić w chwili, gdy małżonka wicehrabiego uległa katastrofie kolejowej. Wówczas wicehrabia postanowił zegar wynieść z domu, dał się jednak przez domowników od tego planu odwieść.

Wiele zmartwienia przysparzał Adrienowi d'Armagnac, jego syn, student Sorbony, który wpadłszy w złe towarzystwo zupełnie się wykołubił. Ojciec pragnąc powrotu syna do domu cofnął mu wszelką materialną pomoc. Młody d'Armagnac zaczął wówczas wystawiać fałszywe weksle i w rezultacie został skazany na karę więzienia.

Po odpokutowaniu winy wpadł on już całkowicie w szpony przestępców. Został on skazany na karę śmierci za morderstwo popełnione na pewnej damie z półświatka. Wyrok miał być wykonany 14 maja 1929 roku o godzinie wpół do piątej rano. Nieszczęśliwy ojciec nie spał przez całą noc. W strapieniu towarzyszył mu jego zarządca, który obawiał się zostawić nieszczęśliwego ojca samego. Obydwaj zamknęli się w pokoju w którym stał ów niesamowity zegar.

Gdy wskazówka jego doszła do godziny piętej minut trzydzieści, sygnalizacja dzwonkowa poczęła działać. W tej samej chwili wicehrabia, który szklanym wzrokiem wpatrywał się w niezwykle zegar, upadł na podłogę, aby już nigdy nie powstać. Następnego dnia przyszedł do zamku La Tourbie depecha, że prezydent skorzystał z prawa łaski i skazanego ulaskawił. Zegar jednak spełnił swoją rolę, przepowiedziawszy śmierć właściciela zamku.

Można się z bogacić... gra w bridge'a

Niezwalczony „król bridge'a” zarabia milion dol. rocznie. — Człowiek, który zawsze wygrywa

(x) Gra w karty jest hazardem przy którym raz można wygrać, innym znów razem przegrać spore sumy. Dlatego też nie wszyscy ludzie mogą sobie pozwolić na grę, gdyż nie wszystkich stać na to, by ryzykować swymi skromnymi środkami materialnymi.

W Ameryce żyje jednak człowiek, który dzięki grze w karty, stał się milionerem. Specjalnością tego gracza jest tylko i wyłącznie bridge. E. Culbertson, tak się nazywa ów „król bridge'a”, jest synem rosyjskiego emigranta, który po przybyciu do Stanów Zjednoczonych, zamerykanizował swoje nazwisko.

Młody Eli, po ukończeniu szkoły i kursów buchalteryjnych wstąpił na skromną posadę do niewielkiego biura. Tygodniowy zarobek jego zaledwie pozwalał mu na prowadzenie skromnego trybu życia.

Pewnego razu Culbertson, poznał gdzieś w towarzystwie uroczą amerykańkę w której się bez pamięci zakochał. Mimo, że jego sytuacja materialna nie była zbyt świetna, Culbertson, postanowił poślubić ukochaną.

Młoda pani Culbertson, była namiętną bridge'istką. Nauczyła ona swego

męża tej gry i wtajemniczyła go we wszystkie jej finanse.

Po pewnym czasie Culbertson, przeżył znacznie swą nauczycielkę i w bridge'u był niezwalczony. Grał on w licznych klubach gry, stale wygrywał. Wkrótce zyskał przydomek niebezpiecznego partnera i niewielu tylko odważnych zasiadało z nim do gry.

Culbertson wpadł wówczas na inny pomysł. Pochał on udzielać lekcji gry w bridge'a, wydawał broszurki i jeździł na turnieje bridge'owe. Dochody uzyskane z tych źródeł sięgały miliona dolarów rocznie. Sława jego wzrastała z każdym dniem. Culbertson wynalazł nawet własny system gry w bridge'a, system tak niezawodny, że każdy, kto go stosował musiał wygrać.

Culbertson wygłaszał bardzo często odczyty przez radio dla licznych rzesz słuchaczy, jeździł on również z odczytami do różnych miast, jeździł na turnieje, na pokazy gry i t. d. Sława jego tak wzrosła, że został on nawet zaangażowany do pewnej wytwórni filmowej, gdzie za nagrywanie do filmu otrzymuje bająskie honorarium. Obecnie Culbertson bawi w Londynie, gdzie organizuje wielki turniej gry w bridge'a.

Spis ludności

przeprowadzony był już przed 4-tys. lat w Chinach

Próby spisu ludności podejmowane już były w zmierzchłej przeszłości.

Palma pierwszeństwa pod tym względem przypada chińczykom, którzy w tej jak i innych dziedzinach poczynali kulturalnych przodowali innym ludom. Tak więc pierwszy spis ludności w Chinach, dokonany w r. 2238 przed Nar. Chr., odbył się za rządów cesarza Ju, który podzielił państwo na prowincje i zarządził dokonanie spisu ludności w celu określenia sumy podatków i zbadania stanu rolnictwa i rzemiosła.

Dawniejsi Egipcjanie posiadali tak rozwiniętą administrację w kraju, iż spisy ludności prowadzone tam były mniej więcej regularnie. Nawet w starożytnej Grecji znana i praktykowana była statystyka.

W starożytnym Rzymie, a zwłaszcza w wielkim imperjum rzymskim, spisy ludnościowe powtarzały się regularnie co 5 lat. Najbardziej znany był „census” dokonany za panowania cesarza Augusta, który obejmował nie tylko wykaz ludności, ale również określenie narodowości, zawodu, zdolności podatkowej etc.

W średniowieczu Arabowie zasłynęli z dobrze przeprowadzonych spisów ludnościowych za czasów ich rządów na półwyspie hiszpańskim.

W piętnastym stuleciu spisy ludności przeprowadzano również w poszczególnych miastach: w Norymberdze w r. 1443, w Strasburgu — w r. 1473. W w. ośmnastym osobliwą uwagę do spisu ludności przywiązywał w Prusach król Fryderyk Wilhelm I., który zarządził w r. 1718 stałe spisy ludności męskiej w miastach co rok, na wsi — co pół roku.

Podobne próby przeprowadzono i w innych państwach europejskich. Pierwszym krajem, który zorganizował w tym celu państwowy urząd statystyczny była Szwecja, pierwszym zaś krajem, który wprowadził periodyczne powtarzające się co 10 lat spisy ludności były, Stany Zjednoczone.

Wszystkie te spisy były jednak dalekie, pomimo ich urzędowego charakteru, od naukowej ścisłości i wartości.

Dopiero w r. 1846 socjolog i statystyk belgijski Quetelet zorganizował i wprowadził naukowo opracowane formularze statystyczne. Od r. 1853 system i metody statystyczne Queteleta przyjęte zostały przez wszystkie państwa cywilizowane.

Dzięki spisom ludności wiemy, że obecne zaludnienie globu ziemskiego sięga około 1900 milionów ludzi, gdy tymczasem w r. 1929 cyfra ta wynosiła 1827 milionów.

Galeria słynnych awanturnic na tronie

„My rządzymy światem, a nami kobiety”

Kobiety, a szczególnie piękne kobiety odgrywały zawsze w historii wielką rolę. Nazwiska niektórych kobiet, dzięki swej wybitnej indywidualności zasłynęły w sztuce, nauce lub polityce.

Historia zanotowała pozatem całą galerię osławionych kobiet, pochodzących z niższej społeczności, które wybiły się dzięki swej nieprzeciętnej urodzie.

I tak cesarzowa bizantyńska Teodora była córką ulicznicy i dozorcy dzikich zwierząt. Cesarz Justynian, zobaczywszy ją pewnego dnia, zakochał się w niej i mimo oporu krewnych — poślubił ją.

Była ona zepsuta do szpiku kości i bardziej nawet występna od osławionej Messaliny, zdradzając i oszukując łatwo wiernego cesarza na każdym kroku.

Ciekawa jest również historia pięknej Małgorzaty Bellange, która miłość cesarza Napoleona II zawdzięczała... bu rzy.

Zaskoczona przez deszcz schroniła się pod drzewem w momencie, gdy cesarz przejeżdżał tamtędy. Ośniony jej niezwykle urodą, zakochał się w niej i stosunek ich trwał przez długie lata.

Niemniej sławną była Madame Pompadour, która znów znana była ze swej ekscentryczności. Była ona przez długie lata kochanką Ludwika XV, wywierając na niego kolosalny wpływ. Lecz gdy umarła, król nie uroził ani jednej łzy, a ponieważ pogrzeb odbył się w pewien dżdżysty dzień marcowy, zdobył się tylko na następującą uwagę: „Markiza w swej ostatniej podróży nie będzie miała pogody”.

W historii miłości zasłynęła cudownie piękna Ninon de Lesclous. Umiała ona w sędziwym już wieku, licząc przeszło 80 lat, wzbudzać namiętne uczucie w młodych mężczyznach.

W późnej swej starości padła ona ofiarą tragicznego pomyślni: Oto syn jej nieślubny zakochał się w niej do utraty przytomności. Dowiedziawszy się zaś, że przedmiotem jego namiętnej miłości jest własna matka, popełnił z rozpacz samobójstwo.

Znana była znów ze swego hulastycznego życia Markiza de Paira. Była to kobieta, która swe względy sprzedawała bardzo drogo

Gdy pewnego razu spostrzegła, że ją ktoś młodzieńiec pragnie ją zdobyć, spytała go, czy ma dość na to pieniędzy. A gdy ten odpowiedział, że jest ubogi, rzekła doń: „Bdaż zadowolony z tego, bo gdybyś był bogaty, zażądałabym od ciebie 100 tysięcy franków, a ponieważ jesteś ubogi, zapłacisz tylko 10 tysięcy.” To mówiąc wrzuciła podane banknoty do ognia, dodając kapryśnię, że będzie młodzieńca tak długo kochała, aż ostatni z nich spłonie.

Wszystkie te kobiety były lekkomyślne, zepsute moralnie, ale nie tak okrutne i złe, jak żona cesarza chińskiego, która żyła w X wieku po Chrystusie.

Zabijanie ludzi sprawiało jej dziką przyjemność i kochając ją do szaleństwa małżonek musiał okrutnie dostarczać codziennie nową ofiarę. Przebrała się jednak miara cierpliwości i pewnego dnia została ona zabita, a słabego cesarza stracono z tronu.

Kobiety iak widać miały zawsze wielki wpływ na mężczyzn i można śmiało powtórzyć za nieśmiertelnym Krasickim że „my rządzymy światem, a nami — kobiety”.

Międzynarodowy słownik dyplomatyczny.

W Paryżu wydany został Słownik Dyplomatyczny w objętości dwóch grubych tomów. Słownika tego nie ma w sprzedaży księgarskiej, dotychczas zaś zaledwie dwanaście egzemplarzy znalazło się w posiadaniu osób wysokopostawionych, m. in. premiera Francji, Dadaier'a, Mussoliniego, Ojca Świętego. Praca nad przygotowaniem słownika trwała siedem lat; na 1200 stronicach znajdują się wszystkie wiadomości i szczegóły, które mogą interesować dyplomatów. Nad Słownikiem pracowało 27 premierów, 49 ministrów spraw zagranicznych, 512 ministrów i ambasadorów, reprezentujących 73 państwa. Cena tej rzadkiej książki wynosi przeszło 1200 franków.



Legja (Poznań)—Turyści 2:2 (1:2)

Pierwsze spotkanie o wejście do ligi w Łodzi

Łódź, 30 lipca.

Pierwszy występ mistrza Łodzi w grach o wejście do Ligii, rozczarował srodze licznie zebrana publiczność. Turyści na gruncie lokalnym nie potrafili zdobyć dwóch punktów na Legii poznańskiej, co równoznaczne jest niemal z utratą szans dostania się do drugiej grupy rozgrywek o wejście do extra klasy.

Miejscowi, którzy tak ładnie finiszowali w grach o mistrzostwo okręgowe, grali tym razem słabo niemal we wszystkich liniach. Poza Chojnackim, „Nowakiem” i Królasikiem, żaden z zawodników nie osiągnął w spotkaniu z Legią swej właściwej formy, a jako całość Turyści znacznie ustępowali swemu przeciwnikowi poznańskiemu. Najsłabszym punktem z miejscowych była tym razem linia obrony, gdzie jak już zaznaczyliśmy, jedynie „Nowak” stanął na wysokości zadania. Jego partner Durka czynił wrażenie, jak gdyby został poraż pierwszy wypuszczony na boisko. Grał nerwowo, niepewnie, tworząc ustawicznie zamieszanie pod własną bramką. Goalkeeper Turystów Michalski był naogół nienajgorszy, ma jednak na sumieniu drugą bramkę, która zdecydowała o punkcie zdobytym przez poznaniaków.

W pomocy na wysokości zadania stał jedynie Chojnacki, zrównoważony i pewny w każdej sytuacji. Słabo natomiast wypadła gra Kowalskiego i Szulca.

W linii ataku brakło zrozumienia. Po szczególne akcje rwały się, napastnicy nie potrafili zdobyć się na celny strzał, a tylko od czasu do czasu ładne zagrania demonstrowała para Nykel — Michalski.

Najruchliwszy i najbardziej niebezpieczny z piątki napastników Turystów Królasik był bardzo mało wykorzystywany i piłka rzadko doń docierała.

Legja znana dobrze publiczności łódzkiej ze swych dawnych występów zmieniła się znacznie na korzyść.

Główną zaletą tego zespołu jest doskonała kondycja fizyczna, dobry start do piłki i świetne wprost zgranie linii pomocy z napadem. Atak Legji jest przytem b. ruchliwy i niebezpieczny pod bramką przeciwnika.

Na czoło zespołu poznańskiego, który w tym sezonie ma poważne szanse dostania się do Ligi, wybijają się lewy obrońca Dusik — zawodnik o czystym i silnym wykopie, środkowy pomocnik Głowacz oraz Berensztejn i Mazgaj w linii napadu.

Gra prowadzona niezbyt wytrawną ręką sędziego p. Grajwody należała do interesujących.

Pierwsze okresy gry należą do Legji, która stwarza szereg groźnych sytuacji pod bramką miejscowych.

W 13 min. po pięknie przeprowadzonym ataku zdobywa Berensztejn ostrym strzałem w róg prowadzenie dla Legji. Legja ma jeszcze przez pewien czas przewagę, jednakże do głosu dochodzą teraz również Turyści, których akcje są niemiernie niebezpieczne.

W 21 min. po ładnej kombinacji Michalski — Nykel — Klimczak strzela ostatnią wyrównującą bramkę, przyjęta hucznymi oklaskami.

Od tej chwili więcej z gry mają miejscowi, którzy zdobywają w tym okresie gry dwa rzuty z rogu niewykorzystane.

Dopiero w 36-ej min. pada dla Turystów druga bramka zdobyta przez Klimczaka z rzutu karnego za sfaulowanie Nykla na polu karnym.

Wynik ten mimo obustronnych wysiłków nie ulega już zmianie.

Po pierwsze Turyści nie istnieli niemal zupełnie na boisku. Ich słaba kondycja fizyczna rzucała się teraz wyraźnie w oczy, miejscami nie wytrzymali ostrego tempa zawodów podyktowanego w pierwszej połowie przez Legję,

to też panem sytuacji stali się goście, którzy w tej części zawodów mieli co najmniej 75 procent z gry.

Gospodarze popełnili przy tem w tej fazie meczu poważny błąd taktyczny cofając już na początku zawodów do tyłu Michalskiego przez co linia napadu została znacznie osłabiona.

Tyły Turystów znajdują się w tym okresie stale w opresji i jedynie dobrej grze „Nowaka” oraz Michalskiego w bramce mają miejscowi do zawdzięczenia, że nie utracili w tej części zawodów kilku bramek.

Wyrównanie pada dopiero w 28-ej minucie po rzucie z rogu strzelonym przez Kwintkiewicza. Złe ustawiony bramkarz Michalski pakuje sobie własnoręcznie piłkę do siatki.

Legja ma w dalszym ciągu przewagę i dopiero w ostatnich pięciu minutach Turyści znów atakują ostro, niewykorzystując dwóch wspaniałych sytuacji w 40-ej i 42-ej minucie (Stawicki i Nykel).

Drużyny wystąpiły do gry w następujących składach:

Legia: Widermański, Walczak, Dusik, Zaremba, Głowacz, Zugohr, Kwintkiewicz II, Berensztejn, Chmielewski, Genzler, Mazgaj.

Turyści: Michalski I, Durka, „Nowak”, Chojnacki, Szulc, Kowalski, Michalski II, Nykel, Klimczak, Stawicki, Królasik.

— sk —

Naprzód — Unja (Sosnowiec) 2:2 (1:0)

Spotkanie o wejście do Ligi w Sosnowcu

Spotkanie o wejście do ligi Naprzód — Unja (Sosnowiec), rozegrane w Sosnowcu zakończyło się zupełnie nieoczekiwanie wynikiem remisowym 2:2. Do przerwy Naprzód prowadził 1:0.

Bramki uzyskali: Zug i Nastula dla Naprzodu oraz Lemberger dla Unji. — Widzów 4 tysiące. Sędziował p. Grejcer

Anglja — Francja 2:1

Spodziewane zwycięstwo francuzów w dublu drugiego dnia walk o puchar Davisa.

Paryż, 29 lipca.

Dzisiaj, w sobotę, w drugim dniu turnieju o puchar, rozegrano zawody z godzinem opóźnieniem.

Zawody rozegrano na mokrych kortach, albowiem od rana panowała niepogoda i dopiero wobec pewnego rozpoządzenia się rozpoczęto zawody, jakkolwiek kierownictwo ich, zamierzało już zrezygnować z nich i przesunąć je na dzień następny.

Przed rozpoczęciem zawodów kapitan drużyny angielskiej oświadczył arbitrowi, iż w składzie angielskiej pary zajdą zmiany, albowiem Perryego zastąpi Lee.

Jak się zdaje chodziło o to, iż Anglicy, mając całkowitą pewność przegranej z najlepszym tenisistą świata, Borotrą, nie chcieli przemęcać Perryego.

W zawodach, rozegranych między an-

glikami Hughesem i Lee a francuzami Borotrą i Brugnonem, zgodnie z przewidywaniami wygrali francuzi w stosunku 6:3, 8:6, 6:2.

Anglicy stawiali zacięty opór i w pierwszym secie prowadzili początkowo 2:0, następnie jednak francuzi zdołali się odegrać, zyskując 6:3.

W secie następnym Anglicy, zorientowawszy się, że Brugnon jest znacznie słabszy od Borotry, skierowali na Brugnona cały atak. Mimo to francuzi zdołali uzyskać świetny wynik w tym secie 8:6.

W trzecim secie mimo wysiłków anglików, francuzi wygrali względnie łatwo 6:2.

Jutro orzebrane zostaną spotkania: Austin — Cochet i Perry — Merlin.

Po dzisiejszym spotkaniu tenisowym Anglja — Francja prowadzi Anglja 2:1.

Cracovia — Hakoah (Wiedeń) 2:2 (1:1).

Wiedeńscy uzyskują w Polsce drugi wynik remisowy.

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie mecz towarzyski między Hakoahem z Wiednia a Cracovią, przyniósł wynik remisowy 2:2 (1:1).

Cracovia tym razem grała systemem „wakacyjnym”. Zawodnicy byli dziwnie leniwi i ospali i nie wysilali się zbytnio. Natomiast Hakoah, wprost przeciwnie starał się jak mógł, by uzyskać jaknajlepszy wynik. I przyznać trzeba, że jako całość goście górowali nad Cracovią.

Podania wiedeńczyków były dokładne i szły od nogi do nogi.

Specjalnie imponowali obrońcy czystymi i dalekimi wykopami.

Cracovia powinna być z wyniku zadowolona, gdyż jak już zaznaczyliśmy grała leniwie i ustępowała Hakoahowi.

Hakoah wystąpił w składzie podobnym jak na meczach poprzednich w Warszawie i Łodzi, natomiast skład Cracovii był następujący:

Malczyk, Gieza, Pająk, Lisiak, Waśkiewicz, Bialik, Lasota, Zembaczyński, Kisieliński, Malczyk, Zieliński i Kułbiński.

Pierwsze minuty gry należą do gospodarzy, którzy są zespołem agresywniejszym.

Jednak stopniowo inicjatywę przesłała na stronę Hakoahu. W 15 minucie strzela niezbyt ostro Mausner. Malczyk

przepuszcza fatalnie i Hakoah prowadzi 1:0.

Teraz Cracovia zabiera się energicznie do pracy, co jej wreszcie przynosi w 33-ej minucie rzut karny, za rękę obrońcy Donefelda na polu karnym.

Ekzekwuje pewnie Kisieliński.

Pod koniec połowy obie drużyny poczynają grać brutalnie.

Przyczynia się do tego zbytnia pobłażliwość sędziego, nie umiającego odpowiednio reagować na wybryki graczy. Po zmianie pól, już na początku (w 2-ej minucie) pada dla wiedeńczyków druga zupełnie przypadkowa bramka ze strzału Mausnera. (Znów nie bez winy Malczyka). Goście mają teraz więcej z gry.

W 28-ej minucie wolny bity przez Mysia, Kisieliński skierowuje na bramkę Hakoahu i wynik znów brzmi remisowo 2:2.

W 30-ej minucie sędzia usuwa za grę faul środkowego pomocnika gości Strosa, lecz mimo iż do końca grają oni tylko w 10-kę w ostatnim okresie prze-ważają.

Wynik nie uległ jednak zmianie, dzięki szczęśliwej obronie Cracovii.

U gości wyróżnili się Donefeld i Feldman na obronie, zaś w Cracovii Kisieliński i Mysiak.

Sędziował p. Seidner — niezdecydowanie.

Piłkarze węgierscy grać będą w Łodzi i Krakowie

Garbarnia zakontraktowała na dzień 12 i 13 sierpnia r. b. czołową drużynę węgierską Fernczwarosi Torna Club.

W pierwszy dzień piłkarze węgierscy będą grać w Łodzi z Ł. K. S-em, zaś w drugim dniu — w Krakowie.

Cracovia grać będzie w Pradze.

Ligowy zespół Cracovii, który w dniach 12 — 15 sierpnia r. b. gościć będzie na turnieju słowiańskim w Nirze, zatrzyma się w drodze powrotnej do kraju w Pradze i tu weźmie udział w turnieju piłkarskim, organizowanym przez D. F. C.

Obok gospodarzy i Cracovii w turnieju weźmie udział drużyna Slavii oraz jeszcze jeden z czołowych czeskich zespołów ligowych zawodowych.

Turniej w Pradze odbędzie się 19 i 20 sierpnia.

AZS (W-wa) zwycięża w water-polo Cracovię 2:0.

W meczu water-poloowym o mistrzostwo Ligi w piłce wodnej AZS (Warszawa) zwyciężył w dniu wczorajszym niespodziewanie lecz zasłużenie Cracovię w stosunku 2:0. Mecz został rozegrany w Krakowie. Obie bramki dla AZS-u zdobył Kratochwila.

Pokazowe mecze tenisowe w Warszawie

Na zakończenie eliminacyjnych spotkań tenisowych przed ustaleniem drużyny przeciwko Italii w meczu o puchar Davisa, odbyły się w sobotę w Warszawie dalsze dwa spotkania pokazowe. — Wykazały one, że dwutygodniowy pobyt trenera Kożeluha w Polsce, wyszedł naszym tenisistom na dobre i że jest na dzieja wygrania spotkania z Włochami.

Doskonały trener czeski Kożeluh przedewszystkiem odnalazł słabe strony naszej pary w grach podwójnych i potrafił tak poprowadzić treningi, że dziś para: Tłoczyński — Jerzy Stolarow znajduje się u szczytu formy i istnieje nadzieja, że double nie będzie już najsłabszym punktem naszej reprezentacji tenisowej.

Para: Tłoczyński — J. Stolarow, pokonała w sobotę parę Kożeluh-Wittman w pięciu setach: 1:6, 5:7, 6:4, 6:3, 1:1 scr. — W grach pojedynczych pokonał Kożeluh Hebdę w trzech setach 6:4, 6:2, 6:4. — Mistrz Polski wykazał w spotkaniu tem wcale niezłą formę.

Nowy rekord Polski pobity został przez Ligonia (Pol. K. S.)

Na Śląsku odbył się w dniu wczorajszym wyścig kolarski na przestrzeni 100 km., który zakończył się zwycięstwem Ligonia (Pol. K. S.) w czasie 2 godz. 43 i 15.

Wynik ten jest nowym rekordem Polski. Warto zaznaczyć, że trzej następni zawodnicy przybyli zaledwie o sekundę po zwycięzcy, co świadczy o doskonałych wynikach uzyskanych w tym wyścigu.

Tenisisci z Gniezna przegrywają w Łodzi

W niedzielę odbyło się w Łodzi spotkanie tenisowe Union Touring — Stella (Gniezno), zakończone zwycięstwem tenisistów łódzkich w stosunku 5:3.

Ł.K.S. mistrzem Łodzi w hazenie

Tytuł mistrza Łodzi w hazenie zdobyła definitywnie drużyna Ł. K. S-u, zwycięstwo w finale IKP.

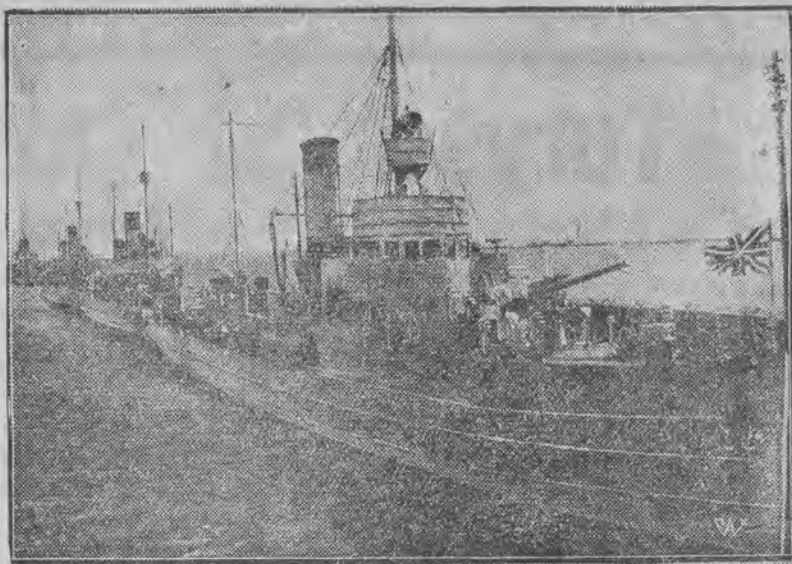
Wydział Gier i Dyscypliny Ligi, zezwolił środkowemu pomocnikowi Cracovii, Zygm. Chruścińskiemu, na grę zagranicą, w związku z wyjazdem Cracovii do Czechosłowacji. Jednoroczna karencja Chruścińskiego, kończy się 1-go października r. b.

Uroczyste pożegnanie gen. Balbo.



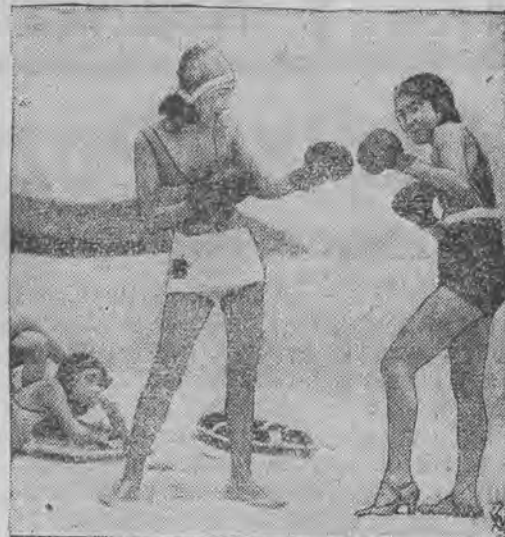
Pożegnania generała Balbo w Ameryce przed jego odlotem do Europy miało nie zwykle uroczysty charakter, jak to widać na naszym zdjęciu.

Flota lotewska w Gdyni.



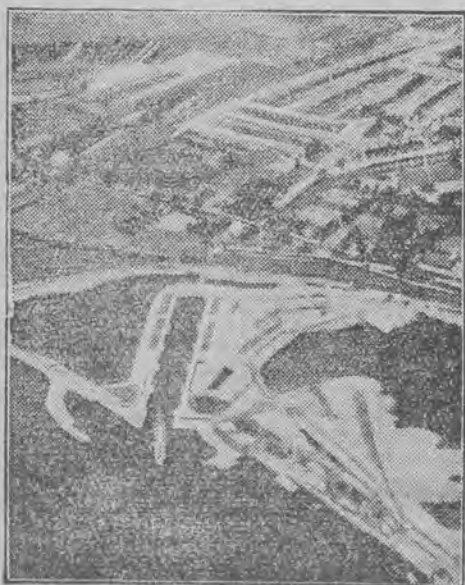
Jak już donosiliśmy, do Gdyni przybyły wojenne okręty lotewskie. — Na zdjęciu okręty lotewskie w porcie gdyńskim.

Uroczyste bokserki japońskie.

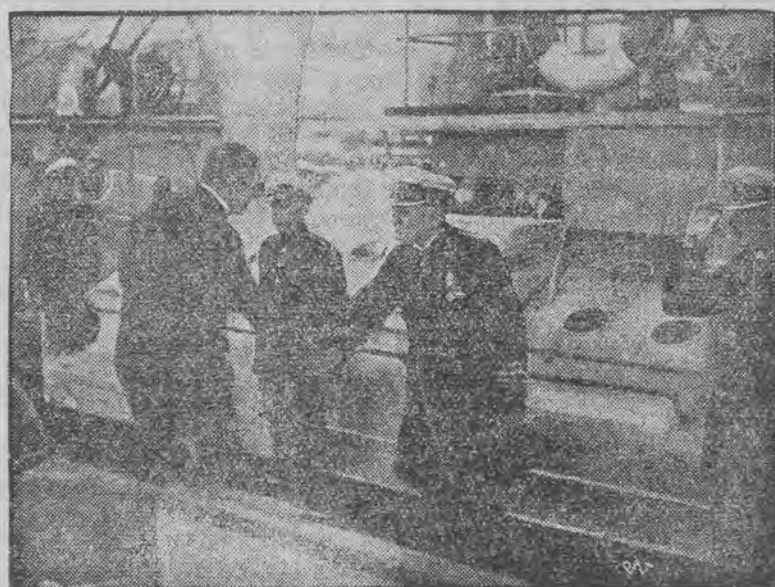


Obrazek z życia na plaży japońskiej: dwie młode japonki, ćwiczą się w boksie.

Największy dok świata.



W tych dniach został oddany do użytku przez króla Jerzego największy dok świata w porcie Southampton w Anglii.



Inż. Tagowski, dyrektor Urzędu Morskiego, rewizytuje komandora Spade na pokładzie kanonierki „Virsaitis”.

Droga do wielkości Polski prowadzi przez morze.

Z życia wsi.



Tegorocznym żniwom towarzyszy piękna pogoda. To też na całym obszarze Polski żniwa są w całej pełni.



Codzienna nowelka „Expressu”.

Dlaczego się nie żenisz?

Jegomość, o którym mam zamiar pisać, jest bardzo przyzwoitym człowiekiem, spędzającym całe swe życie za biurkiem w wielkiej sali bankowej.

Gdyśmy siedzieli pewnego wieczoru w restauracji, zapytałem go nagle przy trzecim kieliszku:

— No, przyjacielu, kiedy masz zamiar się ożenić?

Przy tych słowach, przyjaciel mój zbłądł, zrobił zażenowaną minę i rzekł nieśmiało:

— To zależy od osobistych zapatrzań... Wie pan, ja już dawno chciałem się ożenić... Ale nie mogę, prosto nie mogę, nie udaje mi się...

— Przepraszam pana — przerwałem mu — ożenić się to nie jest sztuka. Do tego nie trzeba mieć specjalnych zdolności. Wybiera się żonę, zaprasza się gości na ślub, potem trzeba zafatwić kilka formalności i na tem koniec...

— Tak, tak, właściwie ma pan rację. Ale pan zapomina o tem, co zwykle poprzedza ślub, o okresie zaręczynowym.

— Cóż w tem trudnego? Idzie się z narzeczoną do kina, do teatru, składa się wizyty...

— Owszem, owszem zgadzam się, że w tem niema nic trudnego... Ale pan zapomina o tych spotkaniach z przyszłością podczas narzeczeństwa — odrzekł jegomość westchnąwszy ciężko.

— O czym? O spotkaniach z przyszłością — powtórzyłem nieco zdziwiony. Cóż to za spotkania? Nigdy nie słyszałem o nich?

— Wierzę panu, bo pan nigdy nie był zaręczony... Zapewniam pana, że w tym niema nic przyjemnego, gdy podczas spaceru albo w czasie jazdy tramwajem widzi się przed sobą swoją przyszłość.

— Przepraszam pana, nikt nie zna swojej przyszłości...

— Niech pan tego nie mówi, pan się myli. Człowiek zaręczony staje się nagle jasnowidzący, spostrzega to, czego dotychczas nie widział wcale...

Przychodzi to wówczas, gdy pan na przykład wybiera się ze swoją narzeczoną na spacer, albo jedzie pan z nią tramwajem.

I nagle przechodzi obok pańska przyszłość. Zwykły śmiertelnik widzi wówczas tylko obojętną parę małżeńską z kilkorgiem dzieci, on może być urzędnikiem albo jakimś buchalterem. Ona była kiedyś piękną, jeszcze teraz widać ślady młodości, ale twarz już ma pomarszczoną, przekwitłą, przepracowaną. — Ręce ma grube, paznokcie zaniedbane. On nosi stary, zniszczony garnitur, obcasy wykrzywione.

Młody małżonek trzyma na ręku płaczące dziecko, drugi synek ciągnie go za poły marynarki, żona kołysze na ręku trzecie...

I nagle oczy moje spotykają się z oczyma młodego małżonka. Wzrok jego spływa po całym moim ciele, przeskakuje na twarz mojej narzeczonej i wtedy widzę w jego oczach wielką tragedję, beznadziejny smutek i wołanie o pomoc. Jego wzrok jest dla mnie jednocześnie ostrzegawczym znakiem. Rozumiem, co znaczą jego spojrzenia.

— Co mówi panu ten wzrok?

— Co on mówi? Człowieku, spojrz na mnie! Jestem twoją przyszłością. To co mnie spotkało, spotka również ciebie za kilka lat, gdy się ożenisz. Będziesz nosił wówczas brudne kołnierzyki i źle odprasowane spodnie. Buty twoje będą wykrzywione i będziesz musiał wleć się z dziećmi...

Gdybym się nie ożenił, wyglądałbym tak jak ty i spacerował bym teraz z młodą, piękną kobietą. O, ja byłem kiedyś przystojny i elegancki! Nosilem

modne garnitury, pielęgnowałem paznokcie. Rozmawiałem ze swą narzeczoną o teatrze, sztuce i muzyce.

A dziś, klęcę się z moją żoną, bo trzeba zapłacić węglarzowi, szewcowi, pracce, na wszystko nie starczy pieniędzy... Człowieku, przyjrzyj mi się uważnie. Jestem twą przyszłością! Pamiętaj o tem.

Ostrzegam cię! Młodzieniec zamilkł na chwilę, potem rzekł z rezygnacją w głosie:

— Teraz pan rozumie? Po takim spotkaniu z przyszłością, tracę humor. Odsuwam się nieznacznie od narzeczonej. Staję się milczący, obojętny — i ślub zostaje odłożony. Nie chcę nosić brudnych kołnierzyków, nieprasowanych spodni.

Znowu przerwał i po chwili rzekł zdecydowanie.

— Próbowalem odpędzić przyszłość wszystkimi środkami, ale to mi się nie udaje. Co niedzielę, gdy wychodzę z moją narzeczoną na spacer, wyrasta przede mną człowiek, który mi pokazuje moją przyszłość i nie mogę oderwać wzroku od jego smutnej, zatroskanej twarzy.

Jego oczy krzyczą na każdym kroku: Pamiętaj! Ostrzegam cię!

Teraz pan już chyba rozumie, dlaczego nie mogę się ożenić.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: RADOŚĆ, ul. Zeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garnarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.